

Duchowość bez Kościoła

Pytania o Kościół mają różną postać. Co to znaczy, że mam wierzyć w Kościół? Czy jest możliwa wiara w Pana Jezusa poza Kościołem, albo bez Kościoła? Wreszcie: Czy można się zbawić poza Kościołem?



W tym krótkim rozważaniu nie zamierzam odpowiadać na te wszystkie pytania. Owszem, spróbuję je ogarnąć innym pytaniem, a mianowicie, czy możliwa jest duchowość bez Kościoła. Czy chrześcijanin, który pragnie rozwijać w sobie żywą więź z Panem Jezusem, może obejść się bez Kościoła? Już teraz odpowiadam, że jest to niemożliwe.

W latach pięćdziesiątych poprzedniego wieku pojawiły się głosy negujące Kościół. Słynne hasło: *Chrystus – tak, Kościół – nie*, otworzyło dziwny proces, którego następstwem było hasło: *Jezus – tak, Chrystus – nie*, czyli uznaję historyczną postać Jezusa, ale odrzucam Chrystusa jako Bożego Syna, posłanego przez Ojca, dla naszego zbawienia. Ale na tym nie koniec, kolejnym krokiem w tym procesie było hasło: *Religia – tak, Jezus – nie*, a w końcu *religia – tak, Bóg osobowy – nie*. W ten sposób zanegowano wszystko, i Boga osobowego i bóstwo Pana Jezusa, nawet religię. Pozostał sam człowiek. A stało się tak dlatego, bo zanegowano Kościół. W sakramentach Kościoła uobecnia się Pan Jezus. Duchowość każdego chrześcijanina może się formować tylko w Kościele. Tyle masz w sobie Ducha Świętego, ile masz w sobie miłości do Kościoła. Duchowość to obecność Ducha Świętego w człowieku.

[prob.]

Największe przykazanie

To nie jest przypadek, że przykazania otrzymaliśmy od Boga na dwóch tablicach. Już dzieci komunijne wiedzą, że te trzy pierwsze dotyczą Boga i dlatego są najważniejsze. Pozostałe dotyczą zachowania ludzi względem siebie. W ten sam sposób przez Pana Jezusa zostało



sformułowane największe przykazanie miłości. Najpierw miłość Pana Boga, ponad wszystko, ze względu na Niego samego, potem miłość bliźniego, włącznie z sobą samym.

Bardzo wielu ludzi tego nie rozumie. Wprost albo nie wprost odrzucają (lub całkowicie ignorują) pierwszą tablicę przykazań, a więc zobowiązania dotyczące wiary w Pana Boga (modlitwa, życie sakramentalne, udział w życiu Kościoła, w którym zostali ochrzczeni), i dodają: najważniejsze to ?być dobrym człowiekiem?. Gdyby tak było Chrystus w swojej odpowiedzi pominąłby pierwszą część, że najpierw trzeba kochać Pana Boga całym swoim sercem, całym swoim umysłem, całą swoją duszą. Gdyby w chrześcijaństwie chodziło tylko o to, by być dobrym człowiekiem, niepotrzebne byłyby kościoły, sakramenty, modlitwa, poszukiwanie więzi z Bogiem. Mówienie: ?staram się być dobrym człowiekiem? to tylko część prawdy. A czy wierzysz w Boga? Czy starasz się służyć Panu Bogu całym życiem. Modlisz się? Świącisz Dzień Pański w każdą niedzielę przez obecność na Mszy świętej? Wspierasz Kościół swoim zaangażowaniem? Nie? To rzeczywiście jesteś tylko dobrym człowiekiem.

[prob.]

Poza Mną nie ma Boga

Ludzie chętnie mówią: niech każdy wierzy, jak uważa. Byleby w coś wierzył. A to nie jest tak! Bo jeśli wierzy w uzdrowieńczą moc kota, to jest to coś zupełnie innego, niż wiara w zbawienną moc Pana



Jezusa ukrzyżowanego. Ludziom te rzeczy się mylą, bo nie pogłębiają swojej wiary, ani przez modlitwę, ani przez życie sakramentalne, ani przez otwieranie się na Boże słowo. Ludzie mówią: byle w coś wierzył. A Bóg sam mówi o sobie: *Poza Mną nie ma innego Boga.*

Wielu ludzi nie wie do końca w jakiego Boga wierzy. Ułożyli sobie własny katechizm, obraz Boga na własne wyobrażenie, dalekiego od Boga Ewangelii.

Poza Mną nie ma innego Boga. To są ważne słowa, warto tym słowom zawierzyć. Boga trzeba szukać. Boga prawdziwego trzeba nieustannie poszukiwać. Pan Jezus jest Bogiem, który pozwala się znaleźć. Jest blisko: w Najświętszej Eucharystii, w sakramencie pojednania, w swoim słowie. Pozwala odczuć swoją bliskość na modlitwie. To chyba największa życiowa porażka, klęska, rozminąć się z Bogiem jedynym i prawdziwym. A tak wielu doświadcza tej klęski, na naszych oczach. Jak im pomóc? Co powinniśmy zrobić, by pomóc naszym braciom, którzy w swoim życiu pobłądzili i odeszli od Pana Boga i Jego Kościoła. Można robić wiele, ale najważniejszą rzeczą jest wytrwała modlitwa, nawzajem za siebie, o rozwój wiary naszej i naszych bliźnich, którzy są daleko.

[prob.]

Boże zaproszenie

Na zaproszenie Pana Boga przyszliśmy na ten świat, jak na wielką ucztę. Na uczcie chrzcielnej otrzymaliśmy białą szatę dziecka Bożego, zostaliśmy przyobleczeni w Chrystusa. Bóg, nasz najlepszy Ojciec urządza dla nas wielką ucztę, gdy się nawracamy, jak Jego marnotrawny



syn. Ubiera nas w najlepszą szatę, daje pierścień na rękę, i sandały na nogi, na nową drogę. Zaprasza nas na ucztę eucharystyczną i karmi najbardziej pożywnym Chlebem.

Być może nie należymy do tych, którzy odrzucają Boże zaproszenie, ale zbyt często je lekceważymy, zbyt często z niego nie korzystamy, wymawiając się na różne sposoby. Zbyt często z niego rezygnujemy, bo nie chcemy być zbyt święci, zbyt pobożni.

I tak żyjemy w tym świecie jak u siebie w domu, który sobie budujemy na własny obraz i podobieństwo, daleko od Boga. Myślimy, że wszystko się nam należy, nie potrzebujemy żadnego zaproszenia, dobrze się czujemy w naszych czterech ścianach, śledzący telewizyjne wiadomości, raz dobre, raz gorsze, zależnie od stacji.

A Pan Bóg zaprasza nas do innej rzeczywistości, innego świata, zaprasza nas do życia ze Sobą. Objawia nam dobrą nowinę, lepszą od najlepszych wiadomości telewizyjnych, obiecuje nam dobra, których nie zobaczymy w kłamliwych reklamach. Zaprasza nas do życia w głębokiej więzi z osobami Trójcy.

Ogródki działkowe

Jak wiele radości dostarczyły nam nasze przydomowe ogródki. Kolorowe kwiatki, przeróżne krzewy, skoszona trawa, przelatujące ptaszki, koszyki pełne dorodnych warzyw, różane pnącza, drzewa? Budziliśmy się rano, w wschodzącym letnim słońcu, doglądaliśmy jak



wszystko pięknie rośnie, rozwija się, żyje? Podobną radością dla Pana Jezusa jest Jego winnica, czyli Kościół, którego jesteśmy członkami. Z wielkiej swojej miłości Stwórca umieścił nas w tym cudownym ogrodzie, którym jest świat; dał nam wszystko czego potrzebujemy, wciąż dogląda, by niczego nam nie zabrakło. W swojej cierpliwości względem nas posłał do nas swojego Syna, jako Zbawiciela, by wybawił nas od złego.

Czy pamiętamy, że wszystko co mamy, pochodzi od Boga. Czy może ?kurczowo? trzymamy swój dorobek życia, by nikt nam go nie wyrwał, bo to nasze, ciężko zapracowane. Czy udaje się nam codziennie pamiętać, że jesteśmy tylko dzierżawcami, nie właścicielami, i że kiedyś będziemy musieli zdać sprawę z wszystkiego przed Panem Bogiem. Uprawiajmy to pole naszego życia świadomi, że jest w nim ukryty skarb. Nigdy nie rezygnujmy z poszukiwania tego skarbu, goniąc za różnymi rzeczami, mniej czy bardziej ważnymi. Tym skarbem jest Chrystus. Dzięki Niemu wszystko w naszym życiu zyskuje światło, zostaje przeświecone Jego miłością i mądrością, nie tylko sukcesy, także porażki.

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć

Bóg bliski, Bóg daleki. Są w życiu takie chwile, gdy Bóg wydaje się być bardzo blisko, jakby na wyciągnięcie ręki. Nie brakuje też takich chwil, w których wydaje się być bardzo daleko. Wiele osób, także świętych, przez całe lata odczuwało Bożą nieobecność, np. św. Matka Teresa z Kalkuty. Więc jak to jest? Czy to Bóg oddala się i przybliża do człowieka, czy to człowiek oddala się i zbliża do Pana Boga. Chyba jedno i drugie. Bóg w którego wierzymy nie jest kamiennym posągim Buddy. Bóg jest Bogiem żywym, jest Bogiem żywych. Jest Bogiem obecnym, jest Emmanuelem – Bogiem z nami.



Najbardziej od Pana Boga oddala nas grzech, oddala, ale i przybliża, przez nawrócenie. Grzech zaciemnia Bożą obecność. Pierwsi rodzice uciekali przed Bogiem, ukrywali się przed Nim. Różne, zwłaszcza trudne doświadczenia życiowe potrafią zmącić w sercu nasze doświadczenie Boga. Dlatego dzisiaj prorok Izajasz dyskretnie podpowiada nam: *Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!* Trzeba wykorzystać czas sposobny. W chwilach pomyślnych, dobrych, myśleć o tych trudnych, które mogą w każdej chwili nadejść. W chwilach trudnych nie tracić nadziei na Bożą obecność, bliskość. Wtedy gdy myślimy, że Bóg nas opuścił, jest On najbliżej nas. Pan Jezus modlący się w Ogrójcu, opuszczony

przez wszystkich, nawet przez Boga, uczy nas wytrwania w wierze, do końca.

[prob.]

Żywić złość przeciw drugiemu



Mam do ciebie żal, mam żal do swojej matki, ojca, mam żal do swojego brata, siostry, księdza? Być może już kiedyś usłyszeliśmy takie słowa: *mam do ciebie żal*. Zdarza się nawet, że te słowa dotyczą osoby już zmarłej, bliskiej. Są to jedne z najbardziej okrutnych słów, jakie człowiek może usłyszeć. A są takie, bo nie ma w nich cienia przebaczenia. Zwłaszcza, gdy dotyczą osób zmarłych. Albo gdy wypowiedane są niesłusznie, bez uzasadnionego powodu. Żywię złość, żywię żal do bliźniego, tzn. jakby zawieszam na wieczność dar przebaczenia, mam swoistą satysfakcję, że oto mogę bliźniego zadręczać (także zmarłego) tą moją złością, tym zawieszeniem przebaczenia. Często zdarza się, że człowiek latami o tym nie wie, że ktoś żywi do niego żal. I w pewnej chwili o tym się dowiaduje.

Miałam do ciebie żal, ale już dawno ci to wybaczyłam – mówi żona do męża w dobrej chwili bycia razem, w szczerzej rozmowie. To coś zupełnie innego, bo w ten sposób można wyzwolić szczerą skruchę z powodu, który kiedyś nawet nie został dostrzeżony.

Pamiętasz, na tym spotkaniu wszystkie panie otrzymały od swoich mężów kwiaty, a tylko ty mi wtedy nie dałeś. Miałam do ciebie żal, ale odtąd już tyle razy mi pokazałeś, jak bardzo wiele dla ciebie znacę.

Ile razy Pan Bóg mógłby nam powiedzieć: mam do ciebie żal, ale nigdy tego nie pokazuje, bo zbytnio nas kocha.

[prob.]

Upomnienie braterskie

Żyjemy w trudnych czasach: cybernetycznych wojen, internetowych hejtów, telewizyjnej propagandy, i innych medialnych odchodów. Reakcja na zło ma różne oblicza, również reakcja na dobro jest różna, często patologiczna. Uprzejme donosy, publiczne deklaracje, ludzie bez twarzy? .



Pan Jezus o tym wiedział, wiedział o różnych zagrożeniach, na które narażony jest człowiek. Dlatego szukał sposobów dla jego ocalenia od złego. Poszukiwał sposobów jego zbawienia. Jednym z nich jest tzw. napomnienie braterskie.

Dotyczy ono człowieka, który jest pogrążony w jakimś stanie zła, grzechu, a sam tego nie dostrzega. Jest w stanie zaślepienia. Pan Jezus mówi: napomnij go w ?cztery oczy?. Spróbuj z nim porozmawiać, nie wytykaj, nie potępiaj, wyciągnij do niego pomocną dłoń. To nie jest takie proste. Mogę usłyszeć: a co cię to obchodzi, patrz na siebie. Jednak tu można wiele zyskać. Potem Chrystus proponuje: idźcie we

dwóch. To raźniej, bez kpiny, bez upokarzania. To nie jest tylko moja opinia, wielu to widzi. Jest nas dwóch, trzech?, którzy chcemy ci pomóc. Nie odrzucaj tej pomocy. Razem będzie łatwiej pokonać zło? I wreszcie ostatni stopień: donieś Kościołowi. Zwłaszcza gdy istnieje już publiczne zgorszenie. Napomnienie braterskie to wypróbowana droga, dzięki której uratowano już wielu ludzi od doczesnego i wiecznego potępienia. [prob.]

Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie

Pan Jezus jest pierwszym nauczycielem wiary dla swoich uczniów, a więc także naszej wiary. Jedynie On zna drogę do Boga i na tej drodze jest najlepszym przewodnikiem, bo sam jest Drogą. Dlatego: *Jezus zaczął wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy*



i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. Taką drogę wytyczył Chrystusowi Jego umiłowany Ojciec, dla naszego zbawienia.

Piotr Apostoł, myśląc po ludzku, zaczyna kombinować: *Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie.* Nawet nie próbuje szukać ?objazdów? dla tej drogi Pana Jezusa. On tę drogę podważa, neguje, całkowicie kwestionuje. Dlatego spotyka go największa nagana ze strony Mistrza: *Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie.*

Twarda, ale jednoznaczna szkoła wiary. Zapowiadana droga Chrystusa we wszystkim się sprawdziła, Piotr musiał tę szkołę wiary przejść, aż do męczeństwa, jako naśladowca Mistrza.

Ktoś powiedział, że my chrześcijanie częściej za ledwie idziemy (wleczymy się) za Chrystusem, rzadziej Go naśladujemy. Wiele kombinujemy, szukamy łatwiejszych rozwiązań, próbujemy obejść wymagania Jezusa. Po ludzku tłumaczymy swoje postępowanie, nieraz odległe od Bożych oczekiwań. A Chrystus mówi: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje...*

[prob.]

Religijne statystyki

Statystyki mamy coraz lepsze, coraz dokładniejsze. Jaki jest procent wierzących i niewierzących, jak wielu jest wierzących praktykujących i niepraktykujących. Ilu wierzących co niedzielę przystępuje do Komunii świętej, a ilu opuszcza niedzielną



Eucharystię. Jaki procent wierzących przyjmuje naukę zawartą w Piśmie świętym i w nauczaniu Kościoła. Które prawdy głoszone przez Kościół są odrzucane, a które akceptowane. Jaki procent wyznawców Chrystusa przystępuje do sakramentu pokuty, i jak często. Ilu tylko na wielkie święta, jaki procent wierzących wcale się nie spowiada. Jaki procent wierzących idzie w niedzielę do kościoła, a ilu na zakupy. A jaki procent idzie i tu i tam? Jaki procent wierzących popiera aborcję, a jaki

domaga się godnego pochówku dla chomików i innych czworonogów powołując się na św. Franciszka. Wreszcie, jaki procent wierzących wierzy w zmartwychwstanie i życie wieczne, a jaki jest przekonany, że wszystko kończy się na piachu, dodając sakramentalne słowa: niech ci ziemia lekką będzie. Na to wszystko Pan Jezus dzisiaj pyta każdego z nas: *Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?* Kim jestem dla ciebie? W jakim przedziale statystycznym widzisz siebie? A może z twojego serca wyrywają się te proste słowa: Panie, Ty wszystko wiesz. Ty wiesz, że Cię kocham, ponad te wszystkie religijne statystyki. O Jezu mój, ufam Tobie.

[prob.]